

ADAM PISAREK

THE BAR IS OPEN! KULTUROTWÓRCZA FUNKCJA INSTYTUCJI KAWIARNI W KULTURZE POLSKIEJ W OPINII TRZECH POKOLEŃ MIESZKAŃCÓW ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA

PIERWSZE SPOTKANIE

Mustafa to Marokańczyk, który mieszka w Katowicach. Poznaliśmy się w Essaurrze, hippisowskiej miejscowości nad Atlantykiem. Tam, mimo młodego wieku, był już poważnym biznesmenem z kilkoma sklepami. Sprzedał je i przyjechał żenić się z Polką.

W Polsce dziwi go wiele rzeczy. W Katowicach jeszcze więcej. W czasie jednej z rozmów przy kawie w City Pubie przyznał, że najbardziej niezrozumiała jest dla niego śląska kultura miejskich spotkań. Codziennie setki ludzi trafiają do zamkniętych, zadymionych i ciasnych nor, piją olbrzymie ilości alkoholu i nazywają to dobrą zabawą. „Kiedykolwiek wchodzę do jakiegoś lokalu – mówił po angielsku Marokańczyk – widzę tylko piwo i drinki na stole!”.

Spojrzenie z zewnątrz zawsze pozwala zauważyć absurd i partykularność pewnych zachowań. Może dać też początek poważniejszej refleksji: czy wrażenia Marokańczyka Mustafy oznaczają, że miejsca tak głęboko wpisane w nasz porządek dnia, tygodnia i roku są wytworem określonych warunków historycznych, społecznych i kulturowych? A może stanowią modyfikację pewnej uniwersalnej struktury? Co za tym idzie, trzeba opowiedzieć się po stronie partykularystów lub scjentystów¹, a to w znaczący sposób determinuje sposób interpretacji badań. Można też próbować, idąc za Kroeberem, łączyć te dwie drogi (bo „zdrowa i pełna nauka musi opierać się na obu podejściach”²) lub ominąć ten problem, podążając za Geertzem

¹ Według upraszczającego podziału Ewy Nowickiej, ci pierwsi związani są z amerykańską szkołą antropologiczną i podążają za Franzem Boasem, ci drudzy to naukowcy szukający ogólnych prawidłowości i dążący do stworzenia teorii, tacy jak Claude Lévi-Strauss (patrz: E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2007, s. 94-102).

² A.L. Kroeber, *Istota kultury*, tłum. P. Sztompka, Warszawa 1989, s. 146.

drogą interpretatywnej teorii kultury. Interpretacja sieci znaczeń rozpiętej wokół przestrzeni kawiarni może nam odpowiedzieć na istotne pytanie: dlaczego spędziliśmy tyle lat, przesiadując w tym miejscu, skoro równie dobrze mogliśmy wybrać, na przykład, intensywny cykl ćwiczeń na siłowni?

KAWIARNIANE HISTORIE

Tematyka kawiarni nie zrobiła oszałamiającej kariery wśród historyków, socjologów i antropologów. Dziwi brak zainteresowania miejscem, gdzie powstało wiele wielkich koncepcji zmieniających świat nauki, polityki i kultury. W Polsce istnieje jedna tylko pozycja o zacięciu historyczno-etnograficznym. Bohdan Baranowski zajął się polską karczmą, przy okazji poszukując jej późniejszych historycznych wariantów³.

Na ziemiach polskich, ale też prawdopodobnie w całej Europie, „kawiarniane historie” rozpoczęły się we wczesnym średniowieczu. Z tego okresu pochodzą wspomnienia o chatach, w których powstawał alkohol (głównie piwo i miód). Baranowski uważa, że „na pewno chętnie schodzili się tam sąsiedzi, aby popijając trunek, wesoło się zabawić”⁴. Wkrótce pojawiły się miejsca oferujące strawę oraz nocleg. Mowa o *tabernach*. Spotykali się tam najzamożniejsi mieszkańcy pobliskich osad. Miód i piwo lały się strumieniami. W niektóre dni młodzież schodziła się na zabawy taneczne⁵.

Karczma zwykle stała w środku wsi, nieopodal kościoła. Dzięki temu parafianie od razu po mszy mogli wstąpić „na jednego”. Istniały też zajazdy na skraju osady, przy głównym trakcie. Zostały stworzone specjalnie z myślą o podróżnych.

Józef Ignacy Kraszewski w bardzo zwięzły sposób podsumował, jakie było w tych czasach znaczenie karczmy: „Gdzież jest wieś bez karczmy? Byłoby to stworzenie bez głowy. Karczma bowiem jest miejscem schadzki, rady i wesela, w niej się wszystko nawiązuje i zawiązuje, w niej żal jeden drugiemu wylewa, w niej się kłóca i biją, i swarzą, i godzą – i kochają! Karczma to serce wsi”⁶.

Drugi wątek, który poruszamy, to historia odkrycia kawy. Aby zobaczyć, jak do tego doszło, musimy udać się do Etiopii. Tam opracowano metodę prażenia i zaparzania nasion kawowca. Odkrycie rozpowszechnili Beduini w czasie swych podróży po Bliskim Wschodzie. Pierwsza kawiarnia powstała w Kairze w XVI wieku. Do Europy dotarła przez Turcję.

³ B. Baranowski, *Polska karczma, restauracja i kawiarnia*, Wrocław 1979.

⁴ Ibidem, s. 7.

⁵ Ibidem, s. 9.

⁶ Ibidem, s. 56.

Słowo *coffe house* powstało około 1615 roku w Stambule i wiązało się z miejscem całodziennych rozmów i picciem napoju o nazwie *Coffa*⁷. A zatem Mustafa (przywołując raz jeszcze postać Marokańczyka) wychował się w kulturze, która rozpoczęła modę na kawę. Znał ten zwyczaj od małego. Codziennie widział dorosłych mężczyzn siedzących przy stoliku jednej z dziesiątek kafejek i sączących kofeinowy płyn. W Polsce nie przeszkadza mu idea spotkań w przestrzeni miejskiej, ale to, że Polacy piją w dużych ilościach napój zabroniony przez jego religię. Mustafie zdarza się wypić małe piwo. Maroko nie jest krajem skrajnie restrykcyjnym, jeśli chodzi o alkohol. Problemem jest różnica skali. To, co w Maroku jest ukryte i należy do kulturowej szarej strefy, na Śląsku stanowi normę społeczną.

Według Martina J. Gannona, *Coffe house* 'y w krajach arabskich to miejsca niezwykle długich spotkań (klienci mogą zostać, jak długo tylko chcą) i najlepsze centra informacyjne w mieście⁸. Jednocześnie to wyjątkowo niedochodowe przedsięwzięcia.

Kolejnym ważnym punktem odniesienia są kawiarnie Paryża XIX wieku – schowały się pod pasażami, stały się otwarte na przechodniów i ulicę. W tym samym okresie w stolicy kraju nad Sekwaną pojawiła się nowa postać – *flâneur*. To typ spacerowicza, którego zadaniem jest chłonąć miasto. Franz Hessel pisał: „Ulica jest swego rodzaju lekturą. Czytaj ją. Nie osądzaj. Nie orzekaj zbyt szybko o pięknie i brzydocie. To takie zawodne pojęcia. Pozwól się również zwodzić i uwodzić światłu, porze dnia i rytmowi własnych kroków”⁹. *Flâneur* „czyta miasto”: „Twarze ludzi, wystawy, witryny, tarasy kawiarniane, pociągi, auta i drzewa stają się równoprawnymi literami, które razem wzięte tworzą słowa, zdania, stronice coraz to nowej książki”¹⁰.

Od *flâneura* blisko już do francuskiej bohemy przełomu wieków. Nadała ona kawiarni wyjątkową rolę i stworzyła legendę tych miejsc, która istnieje do dziś. Wspaniale opisuje te czasy Krzysztof Rutkowski: „W knajpach na lewym brzegu Sekwany rodziły się najbardziej szalone, oryginalne, a najczęściej nieskończenie głupie pomysły uzdrawiania świata, obalania rządów i wywoływania rewolucji. (...) Ważne są dwa doświadczenia charakterystyczne wyłącznie dla Paryża: zamiłowanie do literatury oraz życie w knajpie. Te dwa czynniki, połączone w jedno, tworzą wybuchową mieszankę”¹¹.

⁷ Por. *Oxford English Dictionary*. [Online]. Protokół dostępu: <http://bu169.bu.amu.edu.pl/han/Oxford-EnglishDictionary/dictionary.oed.com/cgi/entry/50043281> [14 lutego 2009].

⁸ M.J. Gannon, *Understanding Global Cultures*, London 2004, s. 89.

⁹ F. Hessel, *Sztuka spacerowania*, „Literatura na Świecie” 2001, nr 8-9, s. 159.

¹⁰ Idem, *Spazieren In Berlin*, [za:] A. Hohmann, *Flâneur. Pamięć i lustro nowoczesności*, tłum. A. Kopacki, „Literatura na Świecie” 2001, nr 8-9, s. 338.

¹¹ K. Rutkowski, *Paryskie pasáže – opowieści o tajemnych przejściach*, Gdańsk 2008, s. 25.

Do Polski kawa dotarła pod koniec XVII wieku. Bardzo szybko kawiarnie zaczęły odgrywać znaczącą rolę w życiu politycznym. To tam, wzorem francuskich polityków, spotykali się polscy mężowie stanu i dyskutowali o przyszłości Rzeczypospolitej. Środowiska artystyczne zaczęły okupować kawiarnie w XIX wieku. Co ciekawe, były one dostępne wyłącznie dla mężczyzn. Kobietom nie przystawało przebywać w takich miejscach.

Na początku dwudziestego wieku najważniejszym lokum krakowskich artystów stała się Kawiarnia Lwowska Jana Apolinarego Michalika, inaczej Jama Michalikowa. Schodzili się tam aktorzy, malarze, a także literaci i dziennikarze. To tam został zorganizowany pierwszy w Polsce kabaret literacki.

W dwudziestoleciu międzywojennym kawiarnie Krakowa nabrały artystycznego, twórczego i dyskusyjnego charakteru. Tadeusz Boy-Żeleński pisał o herosach kawiarnianych stolików. „Erudyci, którzy przeczytali wszystko, którzy byli na bieżąco zarówno w kwestiach filozoficznych, literackich, jak i politycznych. Tutaj odbywały się bezinteresowne, sofistyczne wręcz dywagacje na wszelkie tematy, dywagacje, które kształtowały intelekt. Bez muzyki, broń Boże; tym krakowski wyjadacz kawiarniany gardził: tylko gazety i gadanie”¹².

Kawiarniane opowieści można kontynuować bez końca. Został jeszcze przecież Lwów z niepowtarzalną pijacką atmosferą, gdzie każda grupa społeczna miała swoją knajpę (na przykład: artyści – Sztukę, lewicujący politycy – Krysztalową)¹³. Nie wspomnieliśmy również o niebagatelnym przypadku wyrotowej Cafe Voltaire¹⁴ czy o fenomenie kawiarni wiedeńskich¹⁵. Brakuje tu wielu ważnych nazw i nazwisk, lecz celem tego fragmentu nie było stworzenie obszernego opracowania historycznego, a wyłowienie pewnych tropów. Mamy więc z jednej strony ludową „Karczmę”, mocno pijacką, zabawową i rubaszną. Alkohol płynie w niej strumieniami, zabawa trwa do rana. To oczywiście również miejsce załatwiania interesów i zdobywania informacji, ale nad wszystkim panuje duch karnawału i święta.

Po przeciwnej stronie plasuje się „Kawiarnia”, miejsce związane bardzo mocno z przestrzenią miejską. Na początku opierające się o swój konsumpcyjny charakter, z czasem nabrało szeregu nowych znaczeń. Stało się miejscem pożądanym przez artystów, przestrzenią, gdzie powstają wielkie idee i wielkie dzieła. *Flâneur* zwrócił uwagę na jej estetykę, poeci przemienili ją w miejsce swoich największych ekscesów. W masowej wyobraźni to nowa przestrzeń „produkcji” i „konsumpcji” sztuki przeznaczona dla elity intelektualnej, ekonomicznej i artystycznej. Odkryliśmy więc dwa wzory idealne, które kształtowały się w Polsce na prze-

¹² Ibidem, s. 35.

¹³ Por. J. Wynnyczuk, *Knajpy Lwowa*, Warszawa 2008.

¹⁴ Por. H. Richter, *Dadaizm*, tłum. J.S. Buras, Warszawa 1986.

¹⁵ Por. S.H. Kaszyński, *Opowieści wiedeńskiej kawiarni*, Poznań 2004.

strzeni ostatnich kilkuset lat – „Karczmy” i „Kawiarni”. Nim zaczniemy rozwijać te problemy, przenieśmy się na Śląsk i do Zagłębia, tereny od lat kojarzone z przemysłem i bardzo rozwiniętą klasą robotniczą.

GDZIE SIĘ BYWA NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU

Przez chwilę pozostaniemy jeszcze w ramach opisu historycznego i zarysujemy bardzo istotny kontekst śląskich i zagłębiowskich miejsc spotkań. Cofnijmy się do pierwszej połowy XX wieku – miasta i osady przemysłowe są wypełnione górnikiem i hutnikami. To czas, kiedy tworzy się specjalny typ szynków i restauracji obliczonych na robotników. Powstają miejsca przeznaczone dla *hajerów*¹⁶, ale też takie, które gromadzą osoby na stanowiskach kierowniczych. Bohdanowski tak opisuje klimat tworzący się wtedy na śląsko-zagłębiowskich terenach: „W miastach i osadach na Śląsku i Zagłębiu, gdzie występował wyraźny antagonizm między górnikiem i hutnikiem, istniały restauracje czy też szynki mające charakter górniczy lub hutniczy. W wypadku pojawienia się hutników w lokalu odwiedzanym zwykle przez górników, lub też odwrotnie, dochodziło zwykle do bójki”¹⁷.

Do dzisiaj istnieją miejsca kontynuujące dwudziestowieczną tradycję. Cały czas funkcjonuje piwiarnia As naprzeciwko kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej. Nawet o siódmej rano jest tam gwarno. Właśnie wtedy kończy się nocna zmiana i wszyscy idą na piwo. Podobno stres w czasie pracy pod ziemią jest tak wielki, że górnicy w inny sposób nie potrafią sobie z nim poradzić¹⁸.

Tyle, jeśli chodzi o historię. Czas zmienić optykę i przyjrzeć się współczesnym miejscom spotkań Katowic i Sosnowca. Na początku poszukamy lokali, które sprawnie funkcjonują; zajmiemy się też tymi, które wyszły z mody.

Współcześnie na Śląsku i w Zagłębiu możemy mówić o karczmie, piwiarni, dyskotecie, klubie, pubie, barze, art cafe, kawiarni, herbaciarni, cukierni, lodziarni i restauracji. Inne nazwy nie funkcjonują w potocznej świadomości. Czasami zdarzają się połączenia, takie jak pub-restauracja Szafran, kawiarnia ArchiBAR czy kawiarnia i cukiernia Abadaba. W niektórych przypadkach trudno powiedzieć, dlaczego dane miejsce zostało nazwane w taki, a nie inny sposób. Same etykiety jeszcze o niczym nie świadczą. Trzeba sprawdzić, co się za nimi kryje. Możemy rozpiąć je na osi, którą wyznaczyła część historyczna – między wzorem idealnym

¹⁶ Hajer – pracownik fizyczny, głównie ten, który wydobywa węgiel pod ziemią.

¹⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 72.

¹⁸ Informację zaczerpnąłem z nieoficjalnej rozmowy z górnikiem z wieloletnim stażem. To oczywiście tylko jego subiektywne zdanie.

artystowskiej kawiarni a wzorem ludycznej karczmy. To pozwoli nam przejść do dalszych rozważań. Sama karczma współcześnie jest kojarzona z „plebejskością” [APAP 310/J20]¹⁹, „swojskością” [APAP 219/E/17] oraz „regionalizmem, piwem i dobrym jedzeniem” [APAP 385/L/15]. To pojęcie raczej odległe, nie wywołuje w nikim większych emocji, nikt też na Śląsku za często nie odwiedza karczm. Mimo wszystko skojarzenia są dosyć jednolite i wpisują się w nasz model.

Wśród młodych mieszkańców regionu bardzo ważną przestrzenią stała się dyskoteka i klub. To miejsca, w których dominuje muzyka, a głównym celem udającej się tam młodzieży jest taniec i zabawa. Środkiem, który pomaga w rozluźnieniu się, jest alkohol, czasami narkotyki [APAP 599/O/54]. Okazuje się, że bardzo często z tańcem wiąże się poszukiwanie partnera seksualnego i życiowego [APAP 435/L/65]. Większość informatorów zgodnie orzekła, że klub i dyskoteka są najlepsze do nawiązywania nowych kontaktów.

Odpowiednikiem tych miejsc wśród starszych pokoleń była kawiarnia. To tam odbywały się dancingi i fajfy oparte na bardzo podobnych zasadach jak dzisiejsze imprezy. To nie przestrzeń konstruowała miejsca do zabawy – wystarczył tylko czas. Jeden z informatorów przypominał sobie, jak wyglądała taka zabawa: „Zapraszało się do tańca, jak zatańczyła, stawiało się gadkę. Człowiek się w ten sposób poznawał” [APAP 511/M/68]. Do dzisiaj dancingi odbywają się w kawiarni Kryształowej w Katowicach. W Sosnowcu takie lokale, jak pub-restauracja Salem, organizują potańcówki dla starszych klientów.

Nie zdarzają się natomiast wspólne zabawy młodych i dojrzałych wiekiem. Starsi budzą śmieszność wśród młodych, młodzi wywołują uczucie niezrozumienia u starych [APAP 305/J/15].

Nim przyjrzymy się dokładniej kawiarniom, zajrzyjmy na chwilę do pubów. Można śmiało powiedzieć, że to obecnie najpopularniejsze miejsca spotkań zarówno w Zagłębiu, jak i na Śląsku. Są miejscem „wesołym i procentowym”. Jest tam zawsze „gwarno”, następuje „wymienianie poglądów, przemyśleń” [APAP 385/L/15]. To „miejsce publiczne” [APAP 310/J/20], w którym „wypije się, porozmawia” [APAP 149/D/24]. Idąc tam, „nastawiamy się na mocną imprezę” [APAP 582/O/37], czyli dużo alkoholu, głośne rozmowy, a nawet „dziwne rzeczy” [APAP 582/O/37], takie jak bieganie nago (choć to raczej radykalna wariacja). Panuje duża swoboda i „luźna atmosfera” [APAP 582/O/37]. Czasami pub łączy się z miejscem do tańca. Atrybutem pubu jest piwo.

¹⁹ Archiwum prywatne Adama Pisarka.

Bar kojarzy się z robotnikami i „z osiedlową budką obok bloku” [APAP 386/L/16]. Często też krzyżuje się z pubem, a więc ważne jest picie piwa i długie rozmowy. To domena mężczyzn, choć i twarda baba-barmanka czasami się znajdzie.

Docieramy do kawiarni – przestrzeni najtrudniejszej do zdefiniowania. Uważana jest za „neutralną”, czyli możliwą do wykorzystania w wielu, na pierwszy rzut oka wykluczających się, sytuacjach. Może być odpowiednia na randkę, spotkanie biznesowe lub rozmowę z przyjacielem – to po prostu „miejsce spotkań” [np. APAP 453/M/10]. Jest „spokojne”, „stosowane”, czasami „ą ę – pod bibułkę”, czyli „snobistyczne” [por. APAP 389/L/19], ale równocześnie „przytulne” [APAP 393/L/2]. Art cafe to przypadek specjalny – kawiarnia artystyczna, otwarta na wystawy, wernisaże, projekcje filmowe i wieczory poezji [APAP 582/O/37]. Takich miejsc jest w regionie kilka, jedno obnosi się ze swą tożsamością nawet w nazwie (sosnowiecka Art Cafe Muza).

Łatwo zauważyć, że dokonanie jakiegokolwiek uniwersalnej klasyfikacji przysparza wielu problemów. Często znaczenia wymienionych wyżej przestrzeni przenikają się i tworzą nowe kombinacje. Podział, którego dokonaliśmy, niech służy tylko i wyłącznie jako robocze rozróżnienie. Na Śląsku i w Zagłębiu najsilniejsze wpływy mają obecnie trzy instytucje: kawiarnia, pub i klub (z jego wariacją, dyskoteką). Najbliżej swojego modelu historycznego wydaje się być pierwsze z tych miejsc, pub i klub są konstrukcjami o niektórych cechach „Karczmy”.

„WALKA KARNAWAŁU Z POSTEM”

Wystarczy przekroczyć próg klubu, by zostać zbombardowanym intensywnymi wrażeniami dźwiękowymi i świetlnymi. Głośna muzyka, olbrzymi gwar i ruch dziesiątek ciał. Do tego kolorowe światła, stroboskopy, dym wydobywający się ze specjalnych maszyn. Trudno dojrzeć kogokolwiek, trudno usłyszeć cokolwiek innego niż głośne, rytmiczne basy wydobywające się z głośników. Wokół młode dziewczyny w krótkich spódniczkach i białych koczach oraz umięśnieni mężczyźni z łańcuchami na szyjach. Kolejna szalona noc w rytmach hard techno. Czasami na *speedzie*, czasami „tylko” pod wpływem alkoholu. Wyższy Wymiar²⁰ zaprasza [Por. APAP 249/E/47 i APAP 419/L/49].

Wariant drugi: największe przeboje lat siedemdziesiątych. Dużo długowłosych przedstawicieli płci obojga, skaczących równomiernie w rytm *L.A. Woman* zespołu The Doors.

²⁰ Katowicki klub grający muzykę techno i house.

Cała sala przekrzykuje się, próbując śpiewać refren. Tym razem to klub Cogitatur²¹ [Por. APAP 220/E/18]. Różniących się od siebie przypadków może być oczywiście o wiele więcej.

Schemat, który się z nich wszystkich tworzy, jest w gruncie rzeczy spójny. Grupa znajomych osób umawia się na spotkanie w weekendowy wieczór w miejscu, gdzie można potańczyć. Wszyscy poddają się szaleńczemu rytmowi muzyki, spożywania alkoholu i licznych rozmów. Zostają nawiązane nowe znajomości: część na parkiecie, w czasie tańca (wg informatorów to najłatwiejszy sposób [APAP 421/L/51]), część przy barze, część przy stoliku. Istnieje podejrzenie, że kolejka w toalecie również jest dobrym miejscem na wymianę zdań z nieznanymi. Tak opisuje nocną zabawę jedna z informaterek: „Na początku są rozmowy w swoich kręgach, później dochodzi do interakcji – ludzie podchodzą do innych, zaczynają wszyscy razem rozmawiać i tańczyć ze sobą. To ma odzwierciedlenie w godzinach. Najpierw się obserwuje, potem atakuje, potem następuje etap dosłowności. Ta druga strona się dowiadyuje, czego ta pierwsza oczekuje, czy chce dać się poderwać, czy tylko porozmawiać. Jest wtedy autentyczność – ludzie gorzej wyglądają. Są już zmęczeni, kombinują, jak wrócić do domów, bo jest taka godzina późna, a impreza nie będzie trwała wiecznie” [APAP 261/E/59].

Osoby uczestniczące w tym grupowym transie cały dzień spędziły prawdopodobnie w szkole, na uczelni lub w pracy. „Miasto ożywa nocą”, tak zwykło się mówić. Kluby i dyskoteki na Śląsku i w Zagłębiu są zwykle otwarte od wczesnego wieczora do rana. Co to oznacza? Że czas dyktuje warunki przestrzeni i to w dwojaki sposób. Ten prostszy opiera się na specjalizacji: kawiarnie są otwarte od rana do wieczora, puby od popołudnia do nocy, kluby (jak już pisaliśmy) od wieczora do rana. Skąd wziął się ten podział? Opiera się na podstawowej dychotomii dzień – noc²².

Dzień musi być uporządkowany. Przenika go powtarzalność pewnych czynności, nastawienie na konkret, spotkania w określonych sprawach, chęć zdobycia najnowszych informacji [APAP 130/D/5]. Jest związany z nauką i pracą. „Rano człowiek ma nastawienie praktyczne. Łatwiej się uczyć i pracować” – mówi jeden z informatorów [APAP 595/O/50]. Ludzie wybierają kawiarnię, by pójść tam w „międzyczasie” – gdy mają przerwę w firmie lub okienko między zajęciami [APAP 580/O/35]. Spotykają się w interesach [APAP 377/L/7], by poczytać gazetę, porozmawiać o tym, co się ostatnio u nich wydarzyło (to mogą być plotki, ale też ważne życiowe wydarzenia). Kawiarnie, które w ciągu dnia są najpopularniejsze, powinny być ciche (zwłaszcza muzyka nie powinna przeszkadzać, a jedynie stanowić tło roz-

²¹ Studencki pub i klub, w którym w weekendy odbywa się cykl imprez muzycznych „Lata 70., 80., 90.”.

²² Ta praca nie wychodzi poza znaczenia, które wiążą się z „kulturą kawiarnianą”. Dzień i noc mogą występować w setkach połączeń, my zajmujemy się tylko tym jednym aspektem, nie starając się objąć większej całości.

mowy) [APAP 505/M/62], spokojne i stonowane. To zdecydowanie nie miejsca na szaleństwa z formą.

Noc rozsadza schematy. Nocne życie łączy się ze spontanicznością i zabawą [APAP 205/E/3]. To czas, kiedy na nikim nie ciąży już obowiązki codzienności, a sprawy zawodowe schodzą na drugi plan [APAP 461/M/18]. Rozmowy przestają być nastawione na konkretną informację, dominują żarty i niezobowiązujące tematy. „Jest śmiesznie, pada seria żartów, dowcipów sytuacyjnych” [APAP 582/O/37]. Spotkania, ze środka do osiągnięcia celu, stają się celem samym w sobie. To właśnie nocą najłatwiej poznać nowych ludzi, wystarczy trafić w odpowiednie miejsce.

Podsumowując, noc to czas zawierania znajomości oraz utwierdzania tych relacji, które już istnieją. To czas nieoficjalny, próbujący wyrwać się z objęć znormatyzowanego dnia. Co ciekawe, dla niektórych może on być szansą na pokazanie „autentyczności” [APAP 261/E/59], dla innych jest trochę tajemniczym okresem doby, w którym na ludzi czai się wiele niebezpieczeństw, a podziemny świat narkomanów i gangsterów wychodzi na ulice [APAP 153/D/28]. Te różnorodne interpretacje mają swój początek w przełamaniu dziennego schematu. Nocą dużo więcej jest dozwolone i uchodzi płazem. Dlaczego? Najprostsza odpowiedź brzmi: „bo nie trzeba pracować” [APAP 497/M/54]. Jedna z informaterek wysuwa swoją teorię: „To też jest odwrócenie codzienności. Normalny człowiek śpi te dwanaście godzin. A to jest przekroczenie pewnej granicy, że nie śpimy, kiedy organizm potrzebuje snu. Ty się bawisz, zaburzasz ten rytm i być może to, powiązane z alkoholem, wyzwala w tobie to, co naturalne” [APAP 258/E/56].

Dzień i noc to pierwsza dychotomia w całym szeregu. Na nią nakładają się kolejne, na przykład pięciodobowy tydzień pracy i dwudobowy weekend. Szukając podobnych prawidłowości w skali roku, docieramy do czasu święta i czasu karnawału, który jest przeciwstawiony czasowi pracy i czasowi postu.

Wypunktujmy, jakie funkcje pełni karnawał, by spróbować już ostatecznie dookreślić różnice w „czasie kawiarni” i „czasie klubu”. Zadaniem święta (przedstawionymi w olbrzymiej syntezie) są zatem: jednoczenie społeczności, stabilizacja ładu kulturowego, utrwalenie tradycji, upamiętnienie wydarzeń wspólnoty oraz sygnalizowanie czasu przełomu²³. Bez wątpienia klub i dyskoteka wpisują się w czas karnawału. Służą zabawie, są hedonistyczne i powodują odwrócenie panującego porządku. Gdzie w takim razie umieścić kawiarnię?

²³ Por. W. Dudzik, *Karnawały w kulturze*, Warszawa 2005.

Na chwilę zmienmy temat i przyjrzyjmy się wielkiemu dziełu Pietera Bruegla *Walka karnawału z postem*. Obraz z lewej strony jest zamknięty przez karczmę, z prawej przez kościół. Do tej pory brakowało nam tego jednego, bardzo istotnego elementu. Oś, którą poprowadziliśmy od karczmy do kawiarni, nie powinna zatrzymywać się w żadnym z tych miejsc. Prowadzi dalej – prosto do miejsca kultu. Biorąc pod uwagę Brueglowski kościół z jednej i karczmę z drugiej strony, kawiarnia plasuje się dokładnie pośrodku, gdzieś pomiędzy postem i karnawalem. Nie jest przestrzenią wywracającą do góry nogami porządek dnia, ale też tego porządku bezwzględnie się nie trzyma. Może stać się areną zabawy (rzadko, ale jednak można w niej zatańczyć – [APAP 441/L/71]) i beztroski. Często służy odcięciu się od świata codzienności: „Podchodzisz nie tak serio do życia, odcinasz się od szarej rzeczywistości. No przechodzisz próg i wszystko, co tam – zostaje. A ty jesteś bez problemów, bez zbędnego balastu [APAP 435/L/65]”. Jednocześnie może być miejscem przedłużenia dnia pracy i załatwiania interesów [APAP 175/D/50]. Nikt spośród badanych nie uważa, by czymś nietaktownym było odwiedzenie kawiarni w czasie postu lub żałoby. Równocześnie tam właśnie spotykają się ludzie przed wyjściem na całonocną zabawę.

Mimo tego, że można ją odwiedzać na co dzień, w odpowiedniej sytuacji staje się elitarnym miejscem o uroczystej atmosferze („Przychodzę w ważnych momentach życia. Uczcić coś” [APAP 583/O/38]). „Tu są ludzie, którzy przychodzą dokładnie z zegarkiem, co do sekundy” – mówi jeden z informatorów [APAP 285/G/2]. „Takie małe przyzwyczajenia, małe pasje. Wrastają jakoś w krajobraz kultury, w pozytywny sposób. To jest najfajniejsze w życiu” – dodaje drugi [APAP 569/O/24].

Wśród starszego pokolenia ten mediacyjny charakter kawiarni ujawnia się z jeszcze większą siłą. W dzień kawiarnia bywała miejscem spotkań, wieczorem stawała się miejscem dancingu lub fajfu. Dzisiaj na podobnych prawach funkcjonuje Art Cafe Muza i Kryształowa.

W walce postu z karnawalem kawiarnia nie opowiada się po żadnej ze stron. Stara się połączyć elementy trudne do pogodzenia. Ukrywa dwa ścierające się ze sobą sposoby funkcjonowania człowieka w czasie i wszystkie idące za tym konsekwencje. Mediuje między spokojem i refleksją a zabawą i rozpustą. Nic dziwnego, że barman czasami staje się księdzem, wysłuchującym historii życia załamanego klienta [APAP 404/L/34], a znowu kiedy indziej jest dobrym kumplem do zabawy [APAP 242/E/40]. Kawiarniana codzienność to rama obrazu, na którym, zamiast hałaśliwej karczmy i monumentalnego kościoła, artysta namalował aromatyczną „małą czarną” i nowy numer „Tygodnika Powszechnego”. U Bruegla na samym środku obrazu znajduje się studnia, miejsce, które zaspokaja zarówno potrzeby naturalne, jak i kulturowe. Można przy niej poplotkować, a jednocześnie czerpać z niej życiodajną wodę.

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA

Pub Pod Spodem w Sosnowcu to miejsce kultowe w opinii studentów tego miasta. Historia lokalu jest relatywnie krótka i burzliwa. Kilka lat temu istniał jeszcze bardziej kultowy Desmond, w którym za barem stał Szczepan ze Skankana²⁴ [APAP 571/O/26]. Kiedy został zamknięty (Desmont, nie Szczepan), miejscami, w których warto bywać, stały się dwa puby: No Name i wymieniony wyżej Pod Spodem. Bywalcy Desmonta rozeszli się pomiędzy te dwa obiekty. Z czasem rozpoczęły się między nimi zażarte debaty. Informator tak relacjonuje tę sytuację: „Wziąłem raz udział w kłótni o nich i widać było, że ludzie identyfikują się. «Tam dresy przychodzą! A tam jest tak a tak!»” [APAP 569/O/24].

Pod Spodem zapełnia się około godziny 22.00. Jest gwarno i ciasno. Średnia wieku gości wynosi około dwudziestu pięciu lat, w większości to mężczyźni. Repertuar napojów nie zaskakuje – zaczyna i kończy się na piwie. Głośne rozmowy toczą się przy stolikach, w przejściu do toalety i przy barze. Co chwilę ktoś przesiada się z jednej grupy do drugiej. Muzyka robi bardzo dużo hałasu, tak że trzeba się przekrzykiwać, a to produkuje kolejną falę dźwięków.

Według informatorów, zarówno w kawiarni, jak i pubie najistotniejsza jest „atmosfera” i „klimat”. Zapytani, co ją tworzy, wskazywali zgodnie na ludzi, muzykę i wystrój. Pojawiały się takie wypowiedzi jak ta: „Nastrój to rzecz ulotna, a wystrój konkretna” [APAP 298/J/8].

Stylizacji jest niesamowicie dużo. Na lata dwudzieste (Dekadencja w centrum Katowic), na PRL (Panorama w Ligocie), na architekturę Gaudiego (Gaudi Cafe). Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Są też miejsca takie jak Scena Gugalander, które nie wytrzymują prób klasyfikacji. Czarne ściany z wymalowanymi na nich białymi schematami dziwnych maszyn, wielkie kukły zawieszane pod sufitem, trochę kinowych krzeseł sprzed kilkudziesięciu lat. Trudno znaleźć coś łączącego ten miszmasz.

Przed pierwszą wojną światową w budynku Guga²⁵ mieścił się podobno kościół ewangelicki. W miejscu, w którym w tej chwili znajduje się bar, była kaplica. Po wojnie obiekt przejęło Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Później powstało tam kino, przekształcone w latach dziewięćdziesiątych w Scenę Gugalander – instytucję na pograniczu pubu i klubu [APAP 312/J/22].

²⁴ Skankan – polska grupa muzyczna z Sosnowca, grająca muzykę ska, działająca na rynku muzycznym od wczesnych lat 90. XX w.

²⁵ Tak nazywają to miejsce bywalcy.

Historia danego lokalu znana jest nielicznym, wystrój stanowi jej emanację dla wszystkich. Przedmioty i aranżacja przestrzeni są namacalnym dowodem na to, że konkretny pub czy kawiarnia posiadają historię i tradycję. Nie musi być to historia i tradycja prawdziwa. Miejsce wyglądające na stuletnie mogło powstać miesiąc temu. Liczy się iluzja i uzyskana dzięki niej sztuczna tożsamość.

Dlaczego wystrój wnętrza jest tak ważny? Niektórzy twierdzą, że „ludzie starają się w barach zapewnić klimat tymczasowego bezpieczeństwa, ważna jest taka pewność, punkt oparcia” [APAP 319/J/29]. Przedmioty konstruują przestrzeń i nadają jej znaczenia. Są „po to, żeby ten ktoś, kto tam przychodzi, poczuł, że jest w innej rzeczywistości niż na zewnątrz. Po to też, żeby każdy mógł się nobilitować, że ma kontakt ze sztuką. I tą inną rzeczywistością również. Żeby było bardziej kolorowo” [APAP 229/E/27] i [APAP 230/E/28]. Kawiarnia powinna być „przytulna”, „z sercem”, „nastrojowa”, „atmosferyczna” [APAP 393/L/23] i najlepiej, gdy ma „domowy klimat” [APAP 434/L/64]. Aby osiągnąć taki efekt, nie może być za jasno; najlepiej, gdy pomieszczenie oświetlają świece [APAP 399/L/29]. Ważne są „graty”, „stare meble”, „ręcznie wykonane przedmioty” [APAP 538/N/25]. To „element ciepły i ludzki. I z tym się kojarzą rzeczy wykonywane ręcznie. Każda taka rzecz jest ciekawa, opowiada historię o sobie. Człowiek w towarzystwie tych przedmiotów czuje ich obecność i naturalność” [APAP 538/N/25]. Jesteśmy „jak u siebie” – „zamiast do domu idziemy do kawiarni” [APAP 488/M/45].

Istnieją również miejsca spotkań „ascetyczne”, „masowe” i „nowoczesne” [APAP 565/O/20]. Puste ściany, mało bibelotów i nowoczesny design (np. ArchiBAR) przynoszą z sobą skojarzenia z „chłodem”, ale też z „ekskluzywnością” [APAP 538/N/25] i „snobizmem” [APAP 540/N/27]. To przestrzenie bardziej formalne, narzucające swoją formą pewien dystans.

Miejsca stylizowane na stare, z dziesiątkami rekwizytów, stają się bardziej „swojskie”. „Przyjemnie” spędza się w nich nawet długie godziny („Czas w kawiarniach jest taki leniwy i przeciągający się. Kojarzy się z przyjemnymi bodźcami” [APAP 214/E/12]). Idealnie jest udać się tam na randkę, „zaszyć się przy stoliku” [APAP 564/O/19] i doświadczyć chwili „intymności” [APAP 383/L/13].

Z drugiej strony kawiarnie służą załatwianiu interesów. Kiedyś handlowali w nich „cinkciarze” [APAP 141/D/16]. Teraz popularne są spotkania biznesowe przy kawie. Ta przestrzeń sprzyja zawieraniu umów, omawianiu projektów i planowaniu pracy, gdyż „to miejsce neutralne. To taki punkt zbieżny dwóch rzeczy. Neutralność miejsca. Kawiarnia dąży do tego, by być neutralną w wystroju i kolorystyce” [APAP 564/O/19]. Z jednej strony pełni funkcję

miejsca osobistych, prywatnych spotkań. Z drugiej – służy działaniom w sferze publicznej. Aktywizuje ludzi, staje się forum wymiany myśli.

Generalizując – kiedy chcemy, by nas „znaleziono” [APAP 137/D/12], i szukamy towarzystwa innych, najlepszym miejscem jest kawiarnia (a dzisiaj jeszcze lepszym pub). Czasami jednak szukamy prywatności i chwili osamotnienia. Znajdujemy ją w tym samym obiekcie. W pubie jest trochę inaczej, zwycięża aspekt społeczny. W kawiarni walczą między sobą dwie sprzeczne tendencje.

Aby zrozumieć naturę tego konfliktu, trzeba odpowiedzieć na pytanie, jaką przestrzenią jest kawiarnia. Według Bohdana Jałowieckiego, socjologa miasta, mamy współcześnie do wyboru „pięć głównych form przestrzennych: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany”²⁶.

Obiekt naszego zainteresowania spełnia na pewno warunki obszaru konsumpcji, symboliki i wymiany. Kolejny pomysł Jałowieckiego opiera się na działaniach mieszkańców polegających na wprowadzeniu tak zwanego ładu organicznego, „co opiera się na scharakteryzowanych wyżej modelach, stereotypach i archetypach przestrzennych. Mieszkańcy wydzielają i hierarchizują przestrzeń na podstawie konkretnych praktyk i symboli. Wyodrębnione przez nich przestrzenie to dom (mieszkanie), otoczenie domu, dzielnica (coraz mniej obecna w potocznej świadomości), centrum, ulica, stare miasto, park”²⁷. Kawiarnie należą do porządku ulicy, starego miasta i dzielnicy. Najwięcej jest ich w okolicach centrum [APAP 447/M/4].

Dobiesław Jędrzejczak dokonuje próby innego podziału i wpisuje kawiarnie w przestrzeń proksemiczną. Wyróżnia jej dwa rodzaje: *sociofugal*, czyli taką, która skłania ludzi do trzymania się od siebie z daleka (dworce, urzędy, szpitale), i *sociopatal*, skłaniającą ludzi do przebywania razem (plac, parki)²⁸. Wszelkiego rodzaju miejsca spotkań należą oczywiście do drugiej kategorii.

Mamy jednocześnie do czynienia z przestrzenią rozdartą między spełnianiem funkcji publicznych a pozwalaniem ludziom na prywatność. To rozdarcie widać już na poziomie wystroju wnętrza. Aranżacja mediuje między tym, co niepowtarzalne i wyjątkowe (posiadające swoją własną historię), a tym, co seryjne, standardowe i po prostu użyteczne; między tym, co stanowi o indywidualnym charakterze miejsca, a tym, co wpisuje je w ogólny schemat; między tym, co osobiste, a tym, co powszechne. Kawiarnia znajduje się gdzieś pomiędzy domem a ulicą.

²⁶ B. Jałowiecki, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 365.

²⁷ Ibidem, s. 379.

²⁸ D. Jędrzejczak, *Geografia humanistyczna miasta*, Warszawa 2004, s. 90.

W tym kontekście istotny staje się sposób, w jaki ruch uliczny i jego uczestników opisuje Ulf Hannerz: „Jego uczestnicy mogą nawet nie zdawać sobie sprawy z tego, że «biorą się nawzajem pod uwagę», są to stosunki pozbawione konkretnego centrum zainteresowania, idealne «niespotkania» w sensie Goffmanowskim. Albo jeden, albo obaj uczestnicy – jeżeli zaangażowane są tylko dwie osoby – nie są zainteresowani zwróceniem uwagi drugiej strony. Relacje polegają na (...) nieprzeszkadzaniu innym niepotrzebnym pobudzaniem zmysłów, na przykład za pomocą zapachu czy hałasu; nieszukaniu kontaktu wzrokowego, z wyjątkiem sytuacji, w której szybkie spojrzenie ma służyć ocenie, w jaki sposób uniknąć bardziej intensywnych form kontaktu. (...) A kiedy interakcja dobiega końca, uczestnicy nie zakładają, że kiedykolwiek przyjdzie im się jeszcze spotkać”²⁹.

Kawiarnia balansuje na cienkiej granicy między tym, co obce, a tym, co poznane. Pierwsze ignorujemy, a drugie jest dla nas zbyt oczywiste, by zajmować tym zmysły. Przychodząc na kawę do ulubionego lokalu, często nie zwracamy uwagi na nieznajomych siedzących przy innych stolikach. Czasami zaczynamy ich obserwować. W niektórych sytuacjach przysiadamy się i rozpoczynamy rozmowę [APAP 179/D/54]. Przychodzi to dużo łatwiej niż na ulicy, a jednocześnie nie jest wymuszone, jak w momencie, gdy ktoś przekracza próg naszego domu. Kawiarnia mediuje między tym, co „ich”, a tym, co „nasze”.

Mechanizm stojący u jej podstaw opiera się na prostej zasadzie: jeśli ktoś wkroczy w przestrzeń, która niesie ze sobą szereg określonych znaczeń, sam nabiera znaczenia³⁰. Ważny jest wspólny kontekst, który łączy osoby znajdujące się w określonym miejscu. Jeśli wchodzimy do knajpki urządzonej w kolorach *rasta* z portretem Boba Marleya na ścianie, znajdziemy się w mocno zawężonym kontekście i nawiązanie kontaktu będzie dużo łatwiejsze niż w miejscu wypełnionym neutralnymi przedmiotami. Oczywiście tylko dla osób znających znaczenia ukrywające się za tym wystrojem. Na tej samej zasadzie działa bar osiedlowy, który produkuje swoje własne znaczenia ukryte za plastikowymi krzesłami i automatami do gry. Osoba w kawiarni staje się bardziej znana, bo zostaje oznaczona przez przestrzeń. By pomóc w tym procesie, kawiarnie sięgają po różne chwytły. Manipulują przestrzenią, a jednym z najbardziej widocznych aspektów tego zjawiska jest tworzenie sztucznej lub eksponowanie własnej tradycji.

²⁹ U. Hannerz, *Odkrywanie miasta: antropologia obszarów miejskich*, tłum. E. Klekot, Kraków 2006, s. 122.

³⁰ Warto zwrócić również uwagę na to, że w momencie przekroczenia progu lokalu ostatnim bastionem prywatności i elementem utrzymującym „obcość” jest stolik, za którym się siedzi.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione powyżej koncepcje są tylko jednymi z wielu dróg interpretacji zjawiska, jakim jest kawiarnia. Stanowią wstępne szkice problemów o wiele większej złożoności i jedynie sygnalizują drogi dalszych badań.

Bez wątpienia pozostaje fakt, że kawiarnie są zwierciadłem, w którym odbija się wiele dylematów naszej kultury. Przenikają je bardzo gęste sieci znaczeń i potrzeba wielkiego wysiłku, by udało się je uporządkować w spójną strukturę.

ABSTRACT

“The bar is open!” takes on the problems of both the origin and the significance of urban meeting areas. It combines a historical perspective with a synchronous look at the Silesian pubs, clubs and cafés. The text is based on qualitative fieldwork conducted in the cities of Katowice and Sosnowiec, which gave this work major local meaning and impact, but the proposals are an attempt to make wider recognition of the problem of cafés.

In fact, a café can be treated as a mirror which reflects many aspects of Polish culture. This institution is a place that gives the opportunity to observe two different ways of human behaviour over time. It is a space of balance between the sacrum and the profane, between everyday life and celebration. It eventually leads us straight to the struggle known from Bruegel’s painting “The Fight Between Carnival and Lent”.

One of the most important areas of this “café reflection” is a critical look at semiotic processes that concern the space in question and the people inside this space. Meeting places create a web of different meanings. This text aims at discovering some regularities and patterns of this process.

BIBLIOGRAFIA

1. Baranowski B., *Polska karczma, restauracja i kawiarnia*, Wrocław 1979.
2. Dudzik W., *Karnawały w kulturze*, Warszawa 2005.
3. Gannon M.J., *Understanding Global Cultures*, London 2004.
4. Hannerz U., *Odkrywanie miasta: antropologia obszarów miejskich*, tłum. E. Klekot, Kraków 2006.
5. Hassel F., *Sztuka spacerowania*, „Literatura na Świecie” 2001, nr 8-9.
6. Hohmann A., *Flâneur. Pamięć i lustro nowoczesności*, tłum. A. Kopacki, „Literatura na Świecie” 2001, nr 8-9.
7. Jałowiecki B., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006.
8. Jędrzejczak D., *Geografia humanistyczna miasta*, Warszawa 2004.
9. Kaszyński S.H., *Opowieści wiedeńskiej kawiarni*, Poznań 2004.
10. Kroeber A.L., *Istota kultury*, tłum. P. Sztompka, Warszawa 1989.
11. Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2007.

12. *Oxford English Dictionary*. [Online]. Protokół dostępu: <http://bu169.bu.amu.edu.pl/han/OxfordEnglishDictionary/dictionary.oed.com/cgi/entry/50043281> [14 lutego 2009].
13. Richter H., *Dadaizm*, tłum. J.S. Buras, Warszawa 1986.
14. Rutkowski K., *Paryskie pasáže – opowieści o tajemnych przejściach*, Gdańsk 2008.
15. Wynnyczuk J., *Knajpy Lwowa*, Warszawa 2008.